

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. -- Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze
zapisać można na nowy kwartał.
Numerów początkowych drukujemy
więcej, i przesyłamy je każdemu kto
pomimo nawoływania z zapisaniem
się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłat-
nym dodatkiem „Gość niedzielny“
kosztuje na wszystkich pocztach
tylko 75 fen. kwartalnie, z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.
Na wsiach najlepiej dać pieniądze
listowemu, który codziennie do każdej
wioski przychodzi, a ten Gazetę za-
pisze.

Prosimy bardzo o poparcie „Ga-
zety Olsztyńskiej“ licznym zapisy-
waniem.

Z uroczystości jubileuszowych w Watykanie.

Rzym, 9. stycznia. Papież roz-
począł dzisiaj szereg uroczystości na
uczczenie swego biskupiego jubileuszu
przyjęciem przeszło 500 dzieci z sfer
szlacheckich i mieszczańskich. Dzie-
ciom, dziewczętom i chłopcom, towa-
rzyszili rodzice. Kiedy Papież wszedł
do sali konsystorskiej, odśpiewał chór
dzieci kilka hymnów na cześć jego i
Krysztofa Kolumba.

Następnie chłopczyk ośmioletni z
rodziny Barsi i siedmioletnia dziew-
czynka z rodziny Barghiglioni, wy-
głosili przed tronem papieżkim z nie-
wymownym wdziękiem wiersz we
formie dialogu. Wyrazili w nim oni
kolejno uczucia wiary i przywiązania
do Stolicy świętej, w których mają
szczęście być wychowywani, mówili
o Dzieciątku Jezus, o aniołach, o
trzech mędrcach ze Wschodu, wre-
szcie o darach, które w imieniu obe-
cnych i nieobecnych towarzyszy przy-
szli słożyć Namiestnikowi Chrystuso-
wemu. Piękny ten dialog zakończył
się okrzykiem na cześć Leona XIII,
powtórzonym ze zapalem przez setki
głosew dziecięcych.

Tymczasem śliczna dziewczeczka,
córeczka księcia Tomasza Antici-
Mattei, zbliżyła się do tronu i wrę-

czyła Jego Świątobliwości pięknie
haftowany woreczek z ofiarą jubileu-
szową, zebraną przez dzieci obecne
na audyencji i nieobecne z kolędy,
którą wedle zwyczaju w rodzinach
rzymskich, otrzymują w dniu Trzech
Króli.

Ojciec św. był głęboko wzruszony
a chciał, aby wszystkie dzieci obecne
mogły zbliżyć się do Jego Dostojnej
osoby, kazał im przystąpić każdemu
z osobna i miał dla każdego z nich
uprzejme słowo, błogosławił je, gła-
skał ich głowy, słowem okazywał im
dobroć iście ojcowską, rozdając dzie-
czynkom medalioniki srebrne z wize-
runkiem Najów. Panny Niepokalanie
Poczętej, chłopcom zaś z wyobrażeniem
św. Józefa.

Ta defilada trwała przeszło dwie
godziny a Ojciec św. sam ją prze-
dłużał, rozmawiając z każdym z dzieci
i pieszcząc się z niemi, jako Namiest-
nik Jego, który powiedział: „Po-
zwólcie dziatkom przyjść do mnie.“

Zapał wśród tego zastępu nie-
winiątek był wielki i objawiał się w
serdecznych okrzykach na cześć Leona
XIII. Przy wyjściu z sali audyen-
cyjnej komitet rozdawał dzieciom dru-
kowane karty z portretem Ojca św.
i napisem, zachęcającym je do zacho-
wania na całe życie w pamięci przy-
jęcia ojcowskiego ze strony Namiest-
nika Chrystusowego, które z pew-
nością przez całe życie będzie dla nich
rękojmnią błogosławieństwa.

Co słyszać w świecie?

Jubileusz Ojca św. zbliża się. Już
tylko 5 tygodni dzieli nas od tej
uroczystej i radosnej chwili. Oby
Bóg raczył Ojcu św. jak najlepszemu
udzielić zdrowia. Coraz więcej kar-
dynałów zjeżdża do Rzymu. Książę
biskup krakowski kardynał Duna-
jewski także wnet wyruszy do Rzymu.

Tajny konsystorz papieski
odbędzie się w Rzymie dnia 16 sty-
cznia, publiczny dnia 19 stycznia.
Ojciec św. wezwał wszystkich kar-

dynałów, aby na jubileusz przybyli
do Rzymu.

Z Rzymu donoszą, że ks. Arcy-
biskup Krementz przybył tamże z
Kolonii 11 bm. w celu otrzymania
kapelusza kardynalskiego. Dnia na-
stępnego rano odprawił ks. Arcybiskup
Krementz mszą św. w Rzymie, a na-
stępnie odwiedził ks. Kardynała Mel-
chersa. Ks. Biskupa Koppa spodzie-
wano się w Rzymie w piątek 13 bm.

Niemcy. Cesarz niemiecki był w
Sigmaringen obecny przy ślubie
hohenzollernskiego księcia Ferdy-
nanda, następcy na tronie rumuńskim,
z wnuczką królowej angielskiej, sio-
strzenicą cara rosyjskiego. Związek
małżeński pobłogosławił 10 bm. w
kościółce katolickim proboszcz miejscowy
a przemowę powiedział opat benedyk-
tyński z Beuron O. Placyd. Ks.
Ferdynand jest katolikiem a poślubiona
mu księżna Marya jest Anglikanką,
ale jak się zdaje, skłania się do ka-
tolicyzmu. Ojciec św. Leon XIII
pozwolił na katolicki ślub, ponieważ
książę zobowiązał się wszystkie swe
spodziewane dzieci wychowywać w
religii katolickiej.

Przeszły minister hr. Zedlitz
pozwolił na prywatną naukę polskiego
języka w Poznańskim. Rok szło
wszystko dobrze. Teraz naraz wy-
dał poznański inspektor szkoły co
do tej nauki takie przepisy, że nauka
prawie niemożliwą się stała. Dla
czego? Dla tego, bo na tej nauce
szło wszystko po polsku, były polskie
modlitwy i śpiewy. Inspektor powiada,
że ta nauka szkodzi nauce niemiec-
kiej. Minister tak, inspektor inaczej.
Niżsi urzędnicy okazują po części za-
wsze większą gorliwość w Niemczeni
polskich dzieci, niż wyżsi. Poseł ks.
dr. Jażdżewski zaraz oskarżył tego
inspektora w sejmie, lecz minister nie
chciał odpowiedzieć, bo urzędowo
jeszcze o tem nie wie.

Strejk w obwodzie górniczym
Saarbrücken ma się już ku końcowi.
W wszystkich niemal kopalniach ro-
botnicy powrócili do pracy. Nie wielu

już jest takich, którzy nawołują jeszcze do strejku. Skończy się to jednak na tem, że i oni powrócą do pracy.

— W Trewirze toczył się ciekawy proces przeciwko kat. księdzu Stoekowi i wdowie Ludwig. Rzeczą się tak miała. Robotnik Ludwig ewangelik ożenił się z katoliczką i przed ślubem zobowiązał się dzieci swe chrzczyć po katolicku. Po urodzeniu się pierwszej córki, matka bardzo chora była i ojciec podczas tej choroby swej żony ochrzcić kazał dziecko przez pastora. Po później urodził się jeszcze syn, którego ojciec również przez pastora ochrzcić kazał. W krótkim czasie syn i ojciec umarli a matka córkę swoją na katolicką przysłała religią. Ponieważ do ewangelickiej szkoły posyłać córki swej Ludwigowa nie chciała, przeto odebrano jej opiekunstwo a oddano ks. Stoekowi, który tego samego był co matka zdania. Odebrano tedy opiekunstwo ks. Stoekowi a matce wychowanie i oddano opiekunstwo pastorowi Mayerowi. Ponieważ zachodziła obawa, że gwałtem zmuszą będą dziecko Ludwigowej do uczęszczania do ewangelickiej szkoły, przeto wysłano je do katolickiego zakładu w Luksemburgu. O to wysłanie posadzono ks. Stoeka i matkę dziecka i oskarżył ich prokurator przed sądem karnym i w dłuższym wywodzie wuiósł na ks. S. 9 miesięcy więzienia a na matkę 5 miesięcy. Ks. Stোক bronił się tem jako też i matka, że nie wiedzą wcale kto wykradł dziecko i wywiózł je do Luksemburgu. Świadkowie zaś zeznali, że przybyła nieznana osoba, dziecko zebrała i wyjechała. Wobec tego sąd uwolnił

Dziad i baba.

Przez

J. I. Kraszewskiego.

(Dokończenie)

Oboje starzy, co z sobą żyli, mało nie pół wieku, dla tych pieniędzy znieawidzili się, jak tylko spotkali, ząb za ząb gryzli.

— A bodaj bym ja była . . .

— A bodaj ja był . . . kiedy ja się z tobą żenił.

Jednego dnia do tego przyszło, że dziad babę z domu wygonił.

Poszła, płacząc; został sam.

Pod wieczór, jakoś mu było nie-razno, otworzył drzwi, popatrzał, czy jej niema, parę razy kaszlnął głośno — ani słyhu.

Czekał do późnej nocy, nie wróciła. Został zły i na siebie i na nią. Do Opójduchowej poszedł szukać, tam jej nie było, w gospodzie też, na wsi nie

księdza i matkę od wszelkiej winy i kary a koszta fiskus ponosi.

W Holandyi nie dobrze się dzieje. Z powodu zastoju w handlu jest wielu ludzi bez pracy. Głód jest największy mocz. Z tego głodu korzystają socjaliści i podburzają lud, aby gwałtem brali środki do życia, gdzie je znaleźć mogą. Ztąd zbiegowiska, ataki, niepokój. To się już od dość dawna ciągnie. W Północnej Holandyi, gdzie właśnie najgorzej jest, już sobie policya rady dać nie może; już wojsko wykomenderowane i już zaszły starcia między wojskiem a ludem. Socjaliści mądrzy, pchają lud do gwałtów, a sami w ukryciu stoją, aby im się co nie stało, gdy rzecz źle wypadnie. Socjaliści używają wszędzie ludu za narzędzie do swoich celów przewrotnych. Jak dobrze wypadnie, to mówią, że to oni sprawili, jak źle, to się skryją; szukaj wiatru w polu.

Anglia. Katolicyzm w połączonych królestwach W. Brytanii uczynił znaczne postępy w roku ubiegłym. Jest obecnie 2650 księży katolickich w Anglii i Szkocyi, 3059 w Irlandyi. Najliczniejszy jest zastęp kapłanów w dyecezyi liverpoolskiej, liczy bowiem 420 księży; następne miejsce zajmuje dyecezya westminsterska, z 355 księżmi, dyecezya Southwarth — z 322, Salford — 239. Anglia ma jednego katolickiego Arcybiskupa, 15 Biskupów; Irlandya 4 Arcybiskupów i 25 Biskupów.

Ameryka. W Nowym Jorku panuje tyfus w niebezpieczny sposób. Dotąd zachorowało na zaraźliwą tę

widział nikt. Dziadowi zrobiło się na sercu bardzo smutno.

— Chowaj Boże, się co stanie, na sumieniu będę miał! — rzekł do siebie.

Baba tymczasem, pożegnawszy przyjaciółkę, po zebraniu się powlokła. Wprawdzie Pasimucha przesiadywał u Mikołaja po całych dniach, ale to nie pomagało. Przyszły i inne kłopoty, ludzie o pieniądzech się dowiedzieli i ten i ów zaglądał. Posadzono dziada o kradzież, o rabunek, nareszcie zamknięto do kłody. Szczyściem pieniądze wprzódy w ziemi zakopał. Dostawszy się do ciupy, Mikołaj już był tak nieszczęśliwy, że włosy sobie darł z głowy.

— A niechajby te przekłete pieniądze licha brało! — wołał.

Przeszedł miesiąc czy więcej, dziada nie wypuszczano. Opójduchowa poszła na odpust, patrzy: siedzi z garnkiem Mikołajka, rękę wyciągnęła i żebrze — za duszyczki znikąd ratunku nie mające!

chorobę 122, a umarło 35. Nadto donoszą, że w wszystkich północnych państwach panują straszne mrozy, jakich już dawno w Północnej Ameryce nie pamiętają.

— W mieście Osaka w Kalifornii w pewnej tamtejszej wielkiej przedalni powstał w tych dniach okropny pożar. Spaliło się doszczętnie 250 budynków. Straciło życie 123 osób, przeważna część młodych dziewcząt, które były zajęte w przedalni.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z parafii wartemborskiej.

W numerze 2 „Gazety Olsztyńskiej“ czytałem korespondencyą z parafii starowartemborskiej, która mnie bardzo zasmuciła, bo pan korespondent dawał nam wszystkim gorzkie wyrzuty. Pisał on, że gdy kogo nie stanie na ubiory i pojazdy, to choć i ukradnie, byle mieć jak drudzy. Tak źle pewno znowu nie jest, a chyba tylko w tamtej okolicy. Boé i u nas są gospodarze, którzy też kochają piękne ubiory i pojazdy, ale nie słyszałem jeszcze, żeby kto, gdy mu nie stanie, coś ukradł. Tak samo i teraz jeszcze chodzą kobiety i dziewczyny latem boso do kościoła, a i chłopci noszą suknie na rękach, gdy im za gorąco. Więc prawie tak wszystko jest, jak było, a że inne czasy, więc i inni ludzie.

Kiedym czytał korespondencyą od Biskupca, w której korespondent pisał, że zamiast 4 teraz 9 gazet będzie do jego wioski przychodzić, tom się bardzo ucieszył, że do tak małej wioski jak Raszag, aż 9 gazet pójdzie. Ale co mówić o tak wielkiej wsi Kronowie,

— Miły Boże! a toć ona! — zawołała. — A wiecie, co się z waszym stało! toć siedzi zamknięty już czy nie ośm niedziel . . .

Mikołajka się rozplakała, wzięła kij i poszła wprost z odpustu pod ciupę. Musiała dać kilka szelągów, aby ją wpuścili do męża. Gdy spojrzeli na siebie, popłakali się oboje.

— A bodaj my ich nie widzieli! — począł dziad, — daj by ja ich nie oglądał na oczy moje! Djabelski to dar, ta i nieszczęście przyniósł z sobą. Byle mnie puścili, rzucę na dno do studni.

Poszła Mikołajka za mężem prosić, i jakoś go uwolnili.

W dobrej zgodzie powlekli się do domu.

— Co wy macie rzucać tyle złota do studni? — odezwała się baba, — toć szkoda. Kupujmy, jedzmy i pijmy co wlezie, to się ich pozbędziemy rychło — i tyle.

— Niech i tak będzie — odparł dziad.

gdzie tak mało Gazet idzie, choć ich tam gazeta tylko 75 fen. kwartalnie kosztuje. A i w Starym Wartemborku widocznie też jeszcze mało Gazet trzymają. kiedy korespondent pisał, że ani jednego nowego abonenta nie udało mu się pozyskać. Górą więc zawsze jeszcze Mokiny, choćby też jeszcze więcej mogło być Czytelników. Gdy się ale niejednemu zaleca gazetę, to powiada, że nie umie czytać po polsku, to i gazety nie będzie trzymać. Dziwi mnie to samego, że takie stare wiarusy, a nie umieją po polsku czytać. choć sami powiadają, że kiedyś byli w szkole tylko po polsku uczeni. Ale są to tylko wymówki, bo dla chcącego, nic trudnego. A więc nie wymawiać się, tylko teraz jeszcze Gazetę zapisać, a będzie lepiej z czytaniem i w głowie światłej.

Gietrzwałd, 16. stycznia 1893.

Zebranie Polsko-katolickiego Towarzystwa wczorajsze zagał prezes zaraz po niesporach pochwaleniem Pana Boga i przywitaniem na Nowy Rok. Potem miał dłuższą mowę o Nowym Roku, o witaniach i życzeniach noworocznych, o wyczekiwaniach i pragnieniu lepszego szczęścia i pomyślności i o nadziei z jaką się zawsze w przyszłość patrzy. Zachęcał do cnót katolickich i polskich, szczególnie zaś w życiu towarzyskim, a tak każdy sam sobie szczęście wyrobi.

Następnie żywot św. Pawła pustelnika przeczytał p. Klatt.

Potem p. Chrościelewski miał długi a bardzo gruntownie opisany odczyt o żydach od wyjścia ich z Egiptu, aż do dzisiejszych czasów, uwydatniając jasno żydowskie sprawy, wpływy i nienawiść ku chrześcianom.

Pan Smarback miał obszerny od-

Wprost tedy na ogród szli za chatą, gdzie pieniądze były zakopane. Dziad kroki wymierzył, miejsce znalazł, patrzy — dołek wykopany, a w dołku coś wcale do pieniędzy niepodobnego.

W ręce plasnęli oboje.

Pieniądzy nie było . . .

Wieczorem siedzieli oboje pochmurni; nazajutrz mówią, że Mikołaj się obwiesił na gruszy, a żona znikła ze wsi bez wieści. Pasimucha tylko opowiadał w gospodzie, na jakie to sztuki się djabeł bierze, gdy się na kogo zasadzi.

— Żeby był nie powiedział głupiego słowa w złą godzinę — mówił, wzdychając — po dziś dzień byliby żyli i biedę klepali.

— Mój Pasimuchu, — odpowiadał na to zwykle Żubr, sąsiad jego, — żeby głupiego człeka zgubić, na to djabeł nie trzeba, dosyć trochę pieniędzy.

czyt na temat: Przyszłość naszych dzieci. I wykazywał w tym odczycie jasno, że jak rodzice wychowają swe dzieci, tacy będą następnymi obywatelami. I zachęcał rodziców do ściśle religijnego chowania dzieci, uczenia ich pilnie polskiego pa-cierza, polskich pieśni, polskiego katechizmu, tak samo czytania i pisania polskiego.

Pan Klatt miał piękny wykład Godzinek o Niepokalanem Poczęciu. Potem nastąpiły pogadanki towarzyskie, mianowicie o sposobie obchodzenia jubileuszu Ojca św. w przyszłym miesiącu. Dyskusya była bardzo ożywiona. Towarzystwo tak młode, jak nasze, i niemające jeszcze zasobów finansowych, a najbardziej, że niemające odpowiedniej sali, chociaż takowa tuż pod bokiem pustkami stoi — niemoże się na większe i okazalsze obchody rzucić, pomimo najlepszej woli. Jednakże Towarzystwo ożywione jest dobrym duchem i gorącą wiarą w przyszłość, a nadto wielkiem przywiązaniem do Głowy kościoła, to jest Ojca św. To też skrzętny nasz Zarząd postara się o to, co w jego siłach będzie i urządzi odpowiednie odczyty, śpiewy i deklamacye i co się da więcej.

W końcu po odśpiewaniu pieśni: „Niepojęte dary, dla nas daje“ — prezes zamknął posiedzenie pochwaleniem Pana Boga, a członkowie, którzy pomimo straszego mrozu liczenie się byli zgromadzili, zagrani duchem chrześciańsko-polskim, rozeszli się z zadowoleniem do domów.

Wiec

w sprawie szkolnej i wysłania petycji do najprzew. ks. Biskupa warmińskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 22 stycznia w południe o 12-tej

w Szombargu,

w oberży pana Weskiego.

Na wiec ten wszystkich wiarusów z parafii Szombarskiej i Jonkowskiej uprzejmie się zaprasza.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Komitet zajmujący się urządzeniem uroczystości jubileuszowych na cześć Ojca św., miał pierwsze swe narady zeszłej soboty pod przewodnictwem ks. kapelana dr. Kolberg. Oprócz kościelnej uroczystości postanowiono i świecką obchodzić i to na sali pana Funka, gdyż sala „Kopernika“ okazuje się w takich razach za małą. Będzie tam odczyt, przedstawienie i śpiewy stosowne do uroczystości.

— Niedzielne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ było bardzo ożywione. Prezes Towarzystwa złożywszy życzenia Nowego Roku, wezwał do trzymania

się naszej świętej Wiary katolickiej, do łączenia się w Towarzystwa, do regularnego uczęszczania na zebrania i do ukochania i pielęgnowania języka ojczystego. Odczytano żywot św. Pawła pustelnika i o „Słowianach.“ Zakończono zebranie odśpiewaniem kilku piosenek. — Jeżeli nie znajdą żadne przeszkody, zamierza Towarzystwo urządzić w niedzielę, dnia 12 lutego zabawę z teatrem połączoną, dalej skromny obchód 50-letniego jubileuszu Ojca św.

— W Ostrudzie zniesiona będzie budownicza inspekcya kolei żelaznej, a linią od Hławy do Ostrudy przydzielą do olsztyńskiego okręgu kolejowego.

* Z Szombarga piszą nam, że tamtejszy nauczyciel i organista bardzo pięknie uczy dzieci śpiewu kościelnego, tak po niemiecku jak i po polsku. Dla rodziców to pociecha a dla dzieci korzyść, wszyscy są więc też wdzięczni panu nauczycielowi za to.

* Wartembork. W tutejszym domu chorych św. Antoniego pielęgnowano w ubiegłym roku 110 chorych w 2941 dniach. Z tych opuściło zakład 69 jako wyzdrowionych, 18 jako polepszonych na zdrowiu. 8 osób umarło, a 16 zostało w dniu 31 grudnia jeszcze w kuracyi.

* Też nie często się zdarza! W Królewcę wrócił jakiś stary kawaler w noc do domu, a gdy się chciał spać położyć, zastał w łóżku swoim już śpiącego obcego mężczyznę. Przywołana policya obudziła śpiącego i brała go z sobą. Był to jakiś robotnik, człowiek lat 28, który oświadczył, że chciał też raz spać w porządnym łóżku i dla tego tam się zakradł.

* Nytych. Przed kilku dniami odebrał pewien kupiec list z stemplem pocztowym miejskim, w którym zagrożono, iż w razie, jeżeli nie złoży natychmiast 500 mrk. przed drzwiami swego lokalu pod kupą śniegu, to dom jego w powietrze zostanie wysadzony. Policya szuka tego dziwaczego anarchiste.

* W Chojnicach nocował zeszłej niedzieli w gospodzie czeladniczej wędrowny czeladnik, człowiek lat 78, który od 60 lat nigdy nie był w robocie a ciągle na wędrownie i w ten sposób obszedł o zebranych chlebie prawie całą Europę. Zdrowszy i czerstwy, tuszy sobie, że jeszcze nie jeden rok powędruje, pozebrze a roboty nie zazna.

* Lębork. We wtorek wieczorem o godz. 6 powstał pożar, który zniszczył w ulicy około rynku 6 domów, z których mieszkańcy zaledwie z gołem życiem wyratować się zdołali. Szkody obliczają na przeszło 200000 marek. Ogień powstał w skutek eksplozyi lampy w domu kupca Mademanna.

* Toruń. Pomiędzy Chełmżą a

Toruniem w pociągu towarowym powstał ogień na odkrytym wagonie, przewożącym oksefty z okowitą. Kiedy ogień spostrzeżono, pociąg zatrzymano i beczki okowity poskulano w śnieg, to uratowało pociąg przed wielkim niebezpieczeństwem. Pociąg spóźnił się o dwie godziny.

* W Kolonii nad Renem wydarzył się taki wypadek: Pewien rzeźnik bawił się w karczmie bombą granatową. Nie wiedząc, że ta ostatnia jest nabita prochem, włożył do niej palące się cygaro. Wtem bomba eksplodowała. 7 osób poniosło ciężkie rany, mianowicie rzeźnik i karczmarz. Wszystkie szyby, butelki i szklanki zostały potłuczone.

* Pod Poczdamem kazał się 16-letni gimnazysta zastrzelić swemu 6-letniemu bratu. Przyłożył on sobie strzelbę sam do piersi wprost na serce i kazał bratu za spust pociągnąć. Śmierć nastąpiła natychmiast. Podobno wziął sobie do serca karę odebraną, ale zasłużoną.

* Ksiądz Liss z Bochum ogłasza w „Wiarusie Polskim“ co następuje: „Wszystkich wielebnych księży Konfratrów na Wschodzie ostrzegam, ażeby żadnemu Towarzystwu na obczyźnie bez poprzedniej informacji nie poświęcali żadnej chorągwi, jeżeli nie chcą wywoływać zgorszeń i narażać się na osobiste nieprzyjemności.

Wszelkie gazety upraszam o powtórzenie powyższej przestrogi.

Ka. Liss w Bochum.

* W sprawie wychodźstwa podaje „Gazeta Opolska“ pismo pewnego ezeigodnego księdza, ostrzegającego wychodźców na robotę w strony, gdzie brak kościołów katolickich. Pismo to brzmi tak:

„Już teraz zawczasu, póki jeszcze wszyscy w domu, uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę wychodźców górnośląskich, którzy udają się do roboty na obczyznę, aby nie wychodzili do Meklenburgu, Brunświku (Braunschweig) i Holsztynu (Holstein), ponieważ tam żadnych kościołów katolickich nie ma, albo przynajmniej bardzo nie wiele, tylko w niektórych miejscach. Ludzie polscy są tam bez wszelkiej duchownej opieki.

Prócz tego udają się niektórzy ludzie pojedynczo do Poczdamu, Berlina i dalej w strony protestanckie. Agenci ich uwodzą, przyobiecując im wielkie zapłaty, lecz to szyderstwo. Ludzie bowiem koszta podróży ponosić i w wielkiej nędzy powracać muszą. Niechże przedewszystkiem wychodźcy pamiętają o tém, że nie tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem Bożem. Niech ci, którzy czytają gazety katolicko-polskie, ostrzegają tych, którzy ich nie czytają. Nie można nikomu brać za złe, jeżeli szuka dobrego zarobku, ku posileniu i pokrzepieniu ciała, ale przy tém wszystkiém nie trzeba zapominać o posiłku dla duszy, bo cóż po wszystkich dobrach ziemskich, gdy dusza szkodę poniesie.

Zwracamy uwagę na tę ważną przestrogi, niech ją sobie każdy z wychodźców zapisze w sercu.

wierzchołka, wygiętego w kształcie misy. Z wierzchołka tego zwieszają się ogromne liście w rodzaju liści agawy, tylko zagięte w róg, którego część zagięta nasadzona jest koląciami haczykami. Liście te mają do 12 stóp długości, a do 4 stóp szerokości. Nieco poniżej liści mieści się szereg włochatych, zaostzonych w końcach wąsów zielonych, każdy ma do osiem stóp długości. Pomiędzy liśćmi i wąsami znajduje się sześć białych przezroczystych kleszczy, długich na 5 stóp, a znajdujących się w ciągłym ruchu. Drzewu temu oddaje pokłony dzikie plemię Widokasów, które mu nawet z ludzi składa ofiary. Wybierają zwykle ku temu kobietę, którą zmuszają do wdrapania się na drzewo i napicia znajdującej się tam cieczy. Skoro upojona chce zeskoczyć z drzewa, kleszcze zaczynają ścisnąć ją ze straszłą siłą, a liście zamykają się i ostatecznie rozgniatają ofiarę. Wtenczas po drzewie cieknie wspomniana ciecz i miesza się z krwią ofiary; na tę ciecz rzucają się dzieci a upiwszy się nią, zaczynają szaloną orgią. Po upływie pewnego czasu drzewo przyjmuje swoją dawną postać a z nieszczęśliwej ofiary pozostaje tylko skruszony szkielet. Wiele zwierząt leśnych staje się zdobyczą tej krwi żadnej rośliny. Drzewo ludojad, oprócz Madagaskaru, znajduje się jeszcze na niektórych wyspach australskich.

ROZMAITOSCI.

Drzewo krwiożerze znajduje się na wyspie Madagaskarze. Pień tego drzewa, około 8 stóp wysoki, ma formę ostrokręgu uciętego. Słodka, lepka ciecz, silnie upajająca, wydziela się z

Na Czytelnie ludowe

złożył u nas pp.: Jagalski z czytelni w Rusi 4 m. 75 fen., z Starego Wartemborka gosp. Jan Krebs 50 fen., chałupnik Andrzej Babel 30 fen., ogrodnik Franczek Kiszporski i gospodarz Ludwig Durant po 10 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 9 m. 30 fen.

Rzetelnie i nadzwyczaj tanio!

Przesyłam 9 funtów franko za zaliczką:

Najpiękniejsze masło stołowe nr. I. codziennie świeże, . . . 8,25 mrk.
Masło stołowe . . . 8,00 „
Miód, jasny, twar- dy, znakomity . . . 5,40 „
Miód z kwiatów, najlepszy stołowy . . . 5,70 „
Miód w tablicach, jasna węża . . . 7,25 „

Pióra gęsie na pościele nr. I najpiękniejsze, śnieżno białe, puch darty 2,40 mrk. za funt. Te same nie darte 1,70 mrk. za funt. Drób świeżo bity, oprawiony, dobrze tuczony, jak: gęsi z wielką wątroba, kaczki, albo kury, paczka netto 9 1/2 funta 6,25 mrk.

B. Fernhoff.

Monasterzyska, (Galizien).

1 do 2 uczni

w naukę stolarstwa, przyjmie natychmiast

Rastemborski,

mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Szańcowa (Schanzenstr.)

UCZNIA,

chcącego się dobrze wyuczyć szewstwa, przyjmie

J. PIONTEK,

mistrz szewski w Olsztynie, Rynek nr. 28.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, poszukuje **Frenschkowski,**

Remontemarkt.

Färberei- u. chem. Wasch-Anstalt.

BUDYNEK

z drzewa, wewnątrz wymurowany, 47 stóp długi, 26 szeroki, pod dachówką, w dosyć dobrym stanie, jest na 1go kwietnia do sprzedania na rozebranie.

Fr. Szczepański,

w Lamkowie (Gr. Lamkendorf.)

Następujące

Kalendarze

na 1898 rok

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:

Maryański, 60 fen.
Poznański, 50 fen.
Toruński, 50 fen.
Gdański wielki, 50 fen.
Gdański mały, 25 fen.
Grudziądzki, 30 fen.

Książki

następujące

są do nabycia w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej“:

Zywot św. Alojzego Gonzagi. bez oprawy 6 marek, z oprawą 8 marek.

Pobożny sposób odmawiania Różańca św. żywego, z rozmyślaniami i uwagami, 30 fen.

15 Tajemnic, kartki (białe, zielone i czerwone) 25 fen.

Różaniec, oraz Droga Krzyżowa 10 fen.

Książki

do nabożeństwa

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek.